

Mincer, Franciszek

"Wojna domowa w Polsce (1606-1609) :
studium z dziejów walki przeciw
kontrreformacji", Jarema Maciszewski,
Cz. 1: "Od Stężycy do Janowca",
Wrocław 1960 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 52/4, 795-801

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

na Kaukazie i w Turkiestanie? Czy badacze rosyjscy nie zajęli się techniką produkcji uzbrojenia, które przecie budziło zainteresowanie zbieraczy? Autor w każdym razie nie zna literatury rosyjskiej.

Bardzo ciekawa jest praca A. Hamiltona Thompsona „The English House“. Autor przeprowadza konsekwentnie tezę, że podstawową formą domu angielskiego od XI w. jest zestawienie dwóch pomieszczeń: sali (*hall*) i komory (*bower, chamber*). W komorze sypiał pan i tam też przechowywał swój skarb, w sali (*hall*) ucztoowano, odprawiano sądy, uroczyste narady i akty prawne, tam też sypiali dworzanie i służba. Kuchnia znajdowała się w osobnym budynku. Z czasem nastąpiło zlanie się tych budynków, zasadniczą jednak zmianę przyniósł dopiero renesans. W Polsce typ zamku z salą, komorą pańską i kuchnią z osobnym wejściem mamy w najstarszej części zamku w Osiecznej. Zdaje się, że dwór szlachecki wyrósł ze wzorów rodzimych.

Najcenniejsza jest rozprawa Fr. Stentona „Norman London“. Nasuwa się od razu analogia między Londynem XI i początków XIII w. a polskimi podgrodziami z immunizowanymi dworami i terenami panów duchownych i świeckich, z popłataniem jurysdykcji. Londyn miał skromne zaczątki samorządu, zanim przeszedł ewolucję wiodącą do powstania komuny, obejmującej już w r. 1141 mieszczan i baronów. Ostatecznie komuna ustaliła się w r. 1191. Analogie do miast skandynawskich i polskich podgrodzia są uderzające: można by sobie wyobrazić, jak wyglądałyby podgrodzia polskie, gdyby w drodze ewolucji przekształcały się w komuny miejskie. Praca Stentona uchodzi słusznie za wzorową w historiografii angielskiego średniowiecza. G. G. Coulton w „The Meaning of Mediaeval Money“ analizuje stosunek wzajemny cen i płac, przy czym bierze za podstawę nie tygodniową przeciętną płacę, a roczną po odtrąceniu dni wolnych od pracy.

Ostatnia praca J. N. L. Bakera „Mediaeval Trade Routes“ kładzie nacisk raczej na węzły dróg i analizuje szlaki wiodące w głąb Azji.

Całość książki przynosi szereg sugestii w zakresie metod badawczych, a nawet tam, gdzie problematyka książki jest dość daleka od polskiej, lektura jej jest bardzo pouczająca. Mimo że dotyczy ona nie tyle rozwoju gospodarczego, ile życia społecznego, pomija zaś polityczne, kulturalne i inne aspekty przeszłości, daje ona pogląd na dzieje Anglii w świetle najnowszych badań. Jest zasługą Barraclough, że wydając tę książkę uprzystępniał wyniki badań angielskich rozproszone po niedostępnych dla cudzoziemca czasopiśmie i lokalnych publikacjach.

Karol Górski

Jarema Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606—1609). Studium z dziejów walki przeciw kontrreformacji, Cz. I. Od Stężyca do Janowca*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960, s. VI, 368, 1 nlb.

Ukazanie się obszernej monografii Jaremy Maciszewskiego poświęconej pierwszemu etapowi dziejów rokoszu sandomierskiego (wydaje się, że użycie przez autora lelewelowskiego terminu w miejsce używanej nazwy „rokosz Zebrzydowski“ jest słuszne) jest faktem zasługującym na baczną uwagę. Sto lat minęło od czasu, gdy ukazała się jedyna dotąd monografia rokoszu Henryka Schmitza, stronicza, nie odpowiadająca nowoczesnym metodom badawczym. Potrzebę ponownego opracowania tematu odczuwano już dawno i zadania tego podjął się w okresie międzywojennym historyk Adam Strzelecki, jednak zmarł nie doprowadziwszy pracy do końca. Jedynym owocem jego badań pozostały dwa drobne studia, „Udział i rola

różnowierców w rokoshu Zebrzydowskiego“ oraz „Udział szlachty ziemi chełmskiej w rokoshu Zebrzydowskiego“. Do tych dwu studiów i drobnego studium K. Tyszkowskiego ogranicza się (jeśli nie będziemy liczyli wydawnictw źródłowych) cały dorobek historiografii po Schmitcie. Tymczasem zagadnienie rokoshu zasługiwało w pełni na to, by stać się ponownie przedmiotem opracowania. Aczkolwiek nie można przeceniać znaczenia rokoshu, to jednak trudno nie zgodzić się, że był on najjaskrawszym przejawem opozycji mas szlacheckich przeciw wewnętrznej polityce Zygmunta III i przeciw magnaterii. Przyczynił się on waleńie do obalenia prób wzmocnienia władzy monarszej podjętych przez tego króla. Wpłynął na dalszą politykę zagraniczną Polski, zarówno jeżeli chodzi o jej stosunek do Moskwy, jak i Prus. Niepowodzenie tego szlacheckiego zrywu niewątpliwie wpłynęło w poważnym stopniu na upadek różnowierstwa polskiego i powodzenie kontrreformacji.

Praca J. Maciszewskiego poświęcona rokoshowi omawia jedynie jego pierwszy okres przypadający na czas od pamiętnego sejmu do Janowca, ale też trzeba przyznać okres najciekawszy i najważniejszy. Z tego też względu można omawiać tę pracę jeszcze przed opublikowaniem jej drugiej części. Ilość wykorzystanych przez Maciszewskiego źródeł rękopiśmiennych (z archiwów krajowych) jest wręcz imponująca. Jak zwykle jednak tak i w tym wypadku można zgłosić załe o pewne przecoczenia. Wydaje się, że autor, który zresztą korzystał z materiałów w WAP w Gdańsku, nie zapoznał się dość dokładnie z recesami stanów Prus Królewskich. Pomiął także całkowicie archiwalia toruńskie. Tymczasem w Archiwum Państwowym w Toruniu znajduje się w rękopisie VII/21 reces sejmiku generalnego pruskiego z 24 lipca 1606 zawierający interesującą dyskusję na temat ustosunkowania się Prusaków do rokoshu (szczególnie ciekawe są wota senatorów pruskich). Szkoda też, że autor nie wykorzystał w większym stopniu monumentalnego dzieła G. Lengnicha „Geschichte der Preussischen Lande königlichen polnischen Antheils“, które choć w części mogło zastąpić wspomniane recesy (na Lengnicha Maciszewski powołuje się tylko trzy razy).

Te braki powodują, że opis zjawisk rokoshowych na terenie Prus Królewskich, tak ciekawych zarówno pod względem układu stosunków społeczno-gospodarczych, jak i wyznaniowych, jest zbyt ogólnikowy, choć stwierdzić trzeba, że swoistość sytuacji Prus Królewskich Maciszewski w dużym stopniu dostrzegł.

Autor „Wojny domowej“ nie zna również (a przynajmniej nie wymienia przy wyliczaniu diariuszy zjazdu sandomierskiego) diariusza znajdującego się w Bibliotece Czartoryskich nr 339. Mniej istotne jest pominięcie archiwaliów bydgoskich (Archiwum Szczanieckich w WAP w Bydgoszczy 3/192) oraz znajdującego się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu zbioru Steinwehra „Polonica Varia“ t. I. W obu tych rękopisach znajdują się wprawdzie materiały dotyczące dziejów rokoshu, ale są to po większej części akta występujące w innych zbiorach, czasem nawet ogłoszone drukiem.

Spóśród źródeł drukowanych pewnym brakiem jest całkowite pominięcie aktów Tajnej Rady brandenburskiej („Acta Brandenburgica“), zawierających ciekawe relacje o przebiegu sejmów polskich w 1605 i 1606 roku, o kontaktach protestanckich działaczy rokoshowych z dworem berlińskim oraz o związkach istniejących między malkontentami z Prus Książęcych a rokoshanami.

Spóśród ważniejszych opracowań opuścił Maciszewski artykuł K. Lepszego „Wróg Habsburgów Jan Zamoyski“¹ oraz pracę A. Vetulaniego „Polskie wpły-

¹ K. Lepszy, *Wróg Habsburgów Jan Zamoyski*, „Roczniki Historyczne“ t. XVIII, 1949, s. 118—150. Nieuwzględnienie poglądów Lepszego odbija się wyraźnie na przedstawieniu układu sił politycznych w Polsce w przeddzień rokoshu.

wy polityczne w Prusiech Książęcych“, Gdynia 1939. Nie została też uwzględniona książka W. Dobrowolskiej „Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich“, Przemysł 1926.

Najbardziej dyskusyjnym w pracy Maciszewskiego zagadnieniem jest sprawa oceny sylwetki Zygmunta III i programu politycznego tego króla. I tak np. trudno zgodzić się z poglądem autora, że Zygmunt III był „senatorskim królem“ uzależnionym od senatorów, zabiegającym o ich poparcie, a nawet źle przez nich informowanym (s. 206—207). Nawet w świetle faktów, które sam autor „Wojny domowej“ przytacza, widać, że król potrafił stworzyć senat zależny od siebie.

Tak więc o dominującej roli króla świadczyło rozstrzygnięcie najważniejszych spraw przez zdekompletowany, kadłubowy senat, złożony niemal wyłącznie ze zwolenników królewskich (to właśnie zgromadzenie podjęło decyzję o nadaniu kurateli pruskiej), stworzenie warstwy nowej magnaterii oraz obsadzenie również niższych szczebli aparatu państwowego protegowanymi senatorów-regalistów; ludzie ci zachowali lojalność wobec króla podczas rokосу.

Tak bardzo krytykowaną przez Maciszewskiego odpowiedź królewska na postulaty przedłożone przez posłów, wysłanych przez zjazd lubelski (król oświadczał, że czyni wszystko w porozumieniu z senatem) była w istocie rzeczą zręcznym odwołaniem się do szóstego i siódmego punktu artykułów henrycjańskich. Charakterystyczne, że w tym samym duchu został zredagowany punkt artykułów wiślickich, mówiący o roli senatorów-rezydentów. Nie można też czynić Zygmunutowi III zarzutu, że nie stosował tej samej taktyki politycznej co Zygmunt August i oparł się na średniej szlachcie (s. 123). Inna już była sytuacja społeczna w Polsce (o wroście roli magnaterii i porażkach politycznych średniej szlachty pisze sam Maciszewski w II rozdziale swojej pracy) i inne poglądy i sylwetki obu królów. Pamiętać też trzeba, że na ukształtowanie się politycznych poglądów Zygmunta III poważny wpływ wywierał fakt, że w Szwecji najwierniejszą podporą tronu jego ojca była oligarchia magnacka. Maciszewski często też porównuje rządy Stefana Bałorego i Zygmunta III Wazy zawsze na niekorzyść Zygmunta. Rzeczywiście porównania takie często pojawiały się w wypowiedziach i pismach działaczy opozycji, a fakt, że Zygmunt nie dorównywał zdolnościami i siłą charakteru swemu wybitnemu poprzednikowi musiał być dostrzegany przez współczesnych. Dla ścisłości należałoby jednak zaznaczyć, że zagraniczna polityka Zygmunta Wazy była w dużym stopniu kontynuacją polityki króla Stefana (np. w sprawie kurateli pruskiej i stosunku do Moskwy). Sam Zygmunt powoływał się nie bez racji na precedensy stworzone przez swego poprzednika². Program polityczny Zygmunta III przedstawiony został przez Maciszewskiego w dziesięciu punktach (każdy z nich oceniony negatywnie) i scharakteryzowany bardzo surowo „jako podporządkowany jednemu celowi: restauracji siły i potęgi kościoła katolickiego, przyspieszenia regresu feudalnego, odegrania wespół z dworami wiedeńskim i madryckim roli żandarma Europy...“ (s. 99). Tymczasem na innych stronach monografii niektóre postulaty królewskie zostają ocenione pozytywnie: sprawa to czasem wrażeń braku konsekwencji. I tak np. w świetle przytoczonej powyżej oceny programu królewskiego dziwnie brzmi zdanie Maciszewskiego (skądinąd najzupełniej słuszne) o reakcyjnej, głównie kresowej magnaterii, „która przerzuciła się bez reszty do stronnictwa królewskiego, odgrywając tam rolę hamulca, nie dopuszczając z kolei stronnictwa dworskiego do jakiegokolwiek reformy politycznej“ (s. 94). Zdanie to stanowi przecież uznanie jakiejś wartości programu reform stronnictwa dworskiego. Na s. 316 dowiadujemy się nawet, że „jedynie roz-

² Polemika na sejmie 1606 r. między królem a opozycją. Zob. Bibl. Czart. rkps 341, s. 108, 120—121, 130—131.

sądne głosy, jakie w dobie rokoszu padły na temat sejmu pochodziły z obozu regalistycznego". Jednak pozytywne znaczenie postulatów królewskich usiłuje Maciszewski podważyć. Na s. 99 pisze: „Jeden z nielicznych słusznych postulatów królewskich, tj. wprowadzenie stałych podatków, wobec nieudolności i nadużyć władz skarbowych nie przyniósłby zapewne w tej konfiguracji pożądaných owoców. Do tego należy dodać, że jeśli konsekwencją stałych podatków byłoby zwiększenie stałej armii, to umocniłoby to agresywne plany Zygmunta III i jego mocodawców, a szkodliwość polityki zagranicznej prowadzonej przez króla jest tak oczywista, że nie ma potrzeby tego uzasadniać". Tak więc autor postulat królewski, który sam uznał za słuszny, kwestionuje przy pomocy niezupełnie przekonujących argumentów (silny król mógł przecież zreformować aparat skarbowy), potępianie zaś w czambuł całej polityki Zygmunta III nie wydaje się słuszne, a w każdym razie wymagałoby przeprowadzenia obszerniejszego dowodu. Wydaje się, że autor ocenia program królewski negatywnie głównie dlatego, że jego realizacja doprowadziłaby do wzmocnienia władzy monarchy, który był fanatycznym katolikiem i protektorem jezuitów. Należałoby się jednak zastanowić, czy w warunkach istniejących wówczas w Polsce wzmocnienie władzy królewskiej nawet dokonane taką drogą, jaką obrał Zygmunt III, nie przyniosłoby pewnych rezultatów pozytywnych, nie mówiąc już o tym, że otworzyłoby ono szerokie perspektywy przed następcą Zygmunta, tolerancyjnym Władysławem IV.

Poważne wątpliwości budzi próba przedstawienia Feliksa Kryskiego jako człowieka o poglądach odosobnionych w obozie królewskim. Maciszewski charakteryzuje Kryskiego jako „mądręgo feudała" (s. 141) i zwolennika absolutyzmu wolnego od ultramontańskich naleciałości. Ale czy Kryski, który na sejmie 1606 r. dał się poznać jako fanatyczny katolik³, który zresztą w samej „Deklaracji pisma p. wojewody krakowskiego..." bronił Skargi⁴ i zarzucał Zebrzydowskiemu, że występuje przeciw papieżowi i duchowieństwu, rzeczywiście był daleki od poglądów ultramontańskich, od których usiłuje go oderwać autor „Wojny domowej" ? (s. 142). Nie wytrzymuje również krytyki pogląd Maciszewskiego, że Kryski był rzecznikiem sojuszu tronu ze średnią szlachtą. Uważna analiza odpowiedniego fragmentu „Deklaracji" wykazuje, że Kryski potępia jedynie spory i nadużycia zarówno magnaterii, jak i samej szlachty (nawet ubogiej) wynikłe z osłabienia władzy centralnej i wadliwego wymiaru sprawiedliwości⁵. Zwrot „doma za pługiem chodzę"⁶ użyty przez Kryskiego należy traktować jako typowy chwyt publicystyczny.

Zbytne zasugerowanie się tezą raz powziętą spowodowało, że autor nie przedstawił dokładnie zmian zachodzących w układzie sił politycznych w Polsce po śmierci Zamoyskiego.

Maciszewski słusznie stwierdza, że podział na kancelarian i regalistów nie oddaje faktycznego stanu rzeczy. Ale również i proponowany przez niego podział na regalistyczne ugrupowanie kontrreformacyjne, magnacko-decentralistyczne ugrupowanie polityczne i ugrupowanie republikańsko-szlacheckie jest nie do przyjęcia. Maciszewski bowiem mianem ugrupowania republikańsko-szlacheckiego obejmuje zarówno ruch polityczny szlachty średniej, jak też „zamoyszczyków", w tym zaś momencie istniały chyba już różnice między obozem republikańsko-szlacheckim a dawnymi zamoyszczykami. Program polityczny Zamoyskiego różnił się bowiem od programu regalistów głównie nastawieniem antyhabsburskim i skłonnością do tole-

³ W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, Warszawa 1913, s. 104, 106—107.

⁴ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608*, wyd. J. Czubek, t. II, Kraków 1918, s. 318.

⁵ Czubek II, s. 322.

⁶ Czubek II, s. 314.

rancji religijnej⁷. W wielu natomiast kwestiach (np. wojna inflancka, sprawa pruska) stanowisko Zamoyskiego było bardzo do stanowiska dworu zbliżone, podczas gdy szlachta szła w krytyce polityki królewskiej znacznie dalej. Niezbyt precyzyjna ocena układu sił politycznych i niechęć do wyraźnego stwierdzenia, że program królewski posiadał również pewne cechy pozytywne powoduje, że nie znajdziemy w pracy Maciszewskiego analizy przyczyn rozkładu stronnictwa Zamoyskiego po śmierci kanclerza. Maciszewski nie potrafi też wyjaśnić w sposób jasny i przekonujący, dlaczego najwybitniejsi ludzie z otoczenia Zamoyskiego (Tylicki, Zółkiewski) związali się ostatecznie ze stronnictwem dworskim. Wydaje się również, że autor zbyt poważnie traktuje lojalistyczne deklaracje opozycyjnej szlachty. Wynikały one zapewne nie tyle ze szczerego przywiązania do króla, co z lęku przed naruszeniem porządku społecznego, a czasem nawet z troski o bezpieczeństwo własne w wypadku niepowodzenia ruchu. Trudno też coś mówić o próbie ustanowienia sojuszu między królem a średnią szlachtą. Szlachta najprawdopodobniej chciała uczynić króla swoim posłusznym narzędziem. Fakt, że z szeregów szlachty nie wyszły żadne projekty wzmocnienia centralnych władz państwowych świadczy, że to bynajmniej nie o sojusz chodziło. Wzrost antymagnackich nastrojów wśród szlachty zgromadzonej pod Sandomierzem należy tłumaczyć rozpowszechnieniem się przekonania, że magnateria jest usposobiona prokrólewsko, że nawet opozycyjni nastawieni senatorowie pragną kompromisu z Zygmuntem. Charakterystyczne, że w czasie rozruchów pod Sandomierzem, które miały miejsce 16 sierpnia w największym niebezpieczeństwie znaleźli się dwulicowiec Ostrogski oraz zdecydowani regaliści: Koniecpolski, Tęczyński i Zbaraski (s. 277—278). Rozruchy te więc najprawdopodobniej miały charakter bardziej antyregalistyczny niż antymagnacki.

Szkoda, że rokosz został omówiony jedynie z punktu widzenia roli, jaką odegrał w wewnętrznych dziejach Polski; przy lekturze pracy odczuwa się w pewnym stopniu brak przedstawienia tego zjawiska na szerszym, europejskim tle. Być może, że druga część pracy brak ten usunie. Wprawdzie dokładne omówienie rokoszu w kontekście międzynarodowym wymagałoby przeprowadzenia badań w archiwach zagranicznych (w innym wypadku nie można byłoby sumiennie przedstawić stosunku dworów obcych do rokoszu), a być może nawet osobnej monografii, ale choćby wymienione wyżej, a pominięte przez autora „Acta Brandenburgica“, pozwoliłyby mu ukazać konszachty magnackich uczestników rokoszu (zwłaszcza Janusza Radziwiłła) z dworem berlińskim⁸. Te same źródła pozwoliłyby Maciszewskiemu dostrzec istotne znaczenie zjazdu w Grudziądzu, na którym różnowiercy postanowili poprze staramia elektora o lenno pruskie i doprowadzić mimo wszelkich trudności do porozumienia między Brandenburgią a rokoszem⁹.

W pracy Maciszewskiego rzuca się w oczy pewna różnica poziomu między opracowanymi na podstawie dużej ilości źródeł rozdziałami, które dotyczą właściwego tematu, a rozdziałami wstępnymi. Rozdziały wstępne nie są po większej części wynikiem samodzielnych badań źródłowych autora. Nie może to być powodem do wysuwania zarzutów, natomiast stwierdzić trzeba, że rozdziały te zawierają czasem zbyt pośpiesznie sformułowane sądy. Głównie w tej części pracy występują pewne nieścisłości, raczej drobne, które jednak obowiązek recenzenta nakazuje wymienić. Dotyczą one również kwestii pruskiej. Zbyt ryzykowne wydaje się twierdzenie, że większość sejmików przed sejmem 1605 roku wypowiedziała się przeciw nadaniu

⁷ Zob. bardzo ciekawą charakterystykę ostatniego etapu działalności politycznej Zamoyskiego (lata 1592—1605) w artykule Lepszego, op. cit., s. 120—121.

⁸ Relacja kanclerza i tajnych radców brandenburskich z 3/13 sierpnia 1606, *Acta Brandenburgica* t. II, s. 315—316.

⁹ Protokół z 29 lipca 6 sierpnia 1606, *Acta Brandenburgica* t. II, s. 309—311.

kurateli pruskiej, gdyż na 17 znanych mi instrukcji sejmikowych jedynie siedem wypowiedało się wyraźnie przeciw uwzględnieniu pretensji elektora¹⁰ (król traktował wtedy jeszcze sprawę kurateli i lenna łącznie).

Książę Albrecht Fryderyk nie był bezdzietnym (s. 103), gdyż posiadał pięć córek; faktem natomiast jest, że nie miał on syna.

Niesłuszne jest twierdzenie autora, że „związanie się Zygmunta III z polityką habsburską przekreślało np. z góry wszelkie potencjalne zainteresowanie polityki polskiej sprawami Śląska i Prus“ (s. 99). Jeśli można się zgodzić z faktem, że pro-habsburskie nastawienie Zygmunta rzeczywiście komplikowało sprawę odzyskania Śląska (nie wykluczało jednak całkowicie zainteresowania tą prowincją, gdyż osadzenie Karola Ferdynanda na biskupstwie wrocławskim jest właśnie takiego zainteresowania dowodem), to proaustriacka polityka króla nie miała wpływu na sprawę pruską. Gdyby bowiem Zygmunt III próbował dokonać inkorporacji Prus, popadłby w konflikt nie tyle z Habsburgami, co z elektorem brandenburskim, a najprawdopodobniej i z całym europejskim obozem protestanckim, który elektora w staraniach o lenno pruskie zdecydowanie popierał, jak o tym świadczyły interwencje ewangelickich władców na sejmach polskich. Jedną z przyczyn probrandenburskiej polityki króla była właśnie chęć uniknięcia takiego konfliktu.

Maciszewski mylnie też zalicza „Dyskurs o księstwie pruskim“ do publicystyki rokoszowej (s. 330)¹¹. Treść tego utworu wskazuje, że powstał on przed sejmem 1605 r. Nie ma tam bowiem ani słowa o nadaniu kurateli, są natomiast wyrazy oburzenia na interwencje zagraniczne w sprawie pruskiej (interwencje te miały miejsce w latach 1601—1605). Jako dowód radykalizmu rokoszian w tej kwestii należało raczej przytoczyć „Votum szlachcica jednego podczas rokoshu“¹².

Rzykowne wydaje się zaliczenie do nowej, za Zygmunta III głównie wyrosłej magnaterii, Feliksa Kryskiego i Hieronima Gostomskiego (s. 188). Ojciec Kryskiego, Stanisław, był wojewodą mazowieckim; a jego pierwszą żoną była Małgorzata Uchańska, wojewodzianka płocka¹³. Hieronim Gostomski był drugim synem Anzelma, wojewody rawskiego i Narzymskiej, kasztelaneki płockiej¹⁴.

W rozdziale poświęconym sytuacji Polski w przeddzień rokoshu nie należy podawać danych statystycznych z r. 1629 (s. 61).

Maciszewski formułuje także czasem sądy ogólne w oparciu o fakty jednostkowe, np. na s. 95 mówi o poglądach wielu badaczy na program Zygmunta III, a w przypisie podaje jednego tylko Strzeleckiego. W książce występują błędy w cytatach łacińskich: na s. 307 zamiast *contra mensiones hostes* powinno być *contra incursiones hostes*, zamiast *salvis regni libertati has integra sit* chyba *salvis regni libertatibus integra sit*, na s. 267 zamiast *honorem meum nemine dabo* winno być *honorem meum nemini dabo*.

Pewne braki i nieścisłości nie odbierają jednak pracy Maciszewskiego jej dużego i trwałego znaczenia. Maciszewski ukazał antymagnacki charakter rokoshu, doskonale dostrzegając w rokoshu ruch szlachecki, który został wprowadzony w dużym stopniu zapoczątkowany przez magnaterię, ale nad którym magnateria szybko straciła panowanie. Znajdujemy też na stronach „Wojny domowej“ dobrze pokazany proces

¹⁰ Instrukcje sejmikowe znajdują się w Bibl. Czart. rkps 318.

¹¹ Maciszewski korzystał z tekstu dyskursu znajdującego się w Bibl. Rac. rkps 34, k. 22—24. Oprócz tego istnieje tekst w Bibl. Czart. rkps 1577, s. 157—158.

¹² „Należy się o tem wczas ozwać, by też miało *ad arma* przyjść, a lepiej jest prawa swego wczas zażyć, niżeliby się tam mieli zmocnić naszymi substancjami.“ Cz u b e k II, s. 436.

¹³ A. Boniecki, *Herbarz Polski* t. XII, s. 385.

¹⁴ *Polski Słownik Biograficzny* t. VIII, s. 366.

radykalizacji szlachty opozycyjnej, radykalizacji, która swój punkt szczytowy osiągnęła niewątpliwie w dniach obrad pod Sandomierzem. Maciszewski ukazał też antyklerykalizm szlachty rokoszowej, zarówno protestanckiej jak katolickiej i to w takim stopniu, w jakim nikt dotychczas tego zrobić nie potrafił. Podkreślić należy wnikliwe ukazanie analogii między programem politycznym szlachty z okresu rokoszu a pewnymi hasłami wysuwanymi w okresie ruchu egzekucyjnego. Słusznie widzi autor w osobie arianina Sienieńskiego tego działacza politycznego, który wniósł do rokoszu szereg pozytywnych tradycji polskiej reformacji.

Wiele ciekawego materiału zawiera rozdział poświęcony ideologii rokoszu, a noszący tytuł „Próba naprawy Rzeczypospolitej“. Autor oprócz źródeł drukowanych (Rembowski, Czubeck) wykorzystał tutaj sporo nie znanych dotychczas źródeł rękopiśmiennych. Ale materiał przedstawiony właśnie w tym rozdziale dowodzi, że programu pozytywnego rokoszan nie można przeceniać. Hasła postępowe ograniczały się w nim bowiem głównie do dwóch dziedzin: do postulatów antymagnackich i do walki z wpływami klerykalnymi, przy czym wydaje się, że Maciszewski przecenia możliwości wzmocnienia władzy królewskiej w wypadku spełnienia antypapieskich postulatów rokoszan (s. 315—316). Natomiast autor przyznaje, że szlachta z obawy przed absolutyzmem magnackim nie potrafiła zdobyć się na żaden projekt reformy sejmu, a co więcej, że rokoszanie akcentowali zasadę jedności w obradach sejmowych i zmusili obóz królewski do zarzucenia słusznych i zdrowych projektów reform parlamentaryzmu polskiego (s. 317—318). Trzeba też zgodzić się z autorem, że niepowodzenie rokoszan oznaczało triumf dla kontrreformacji, a kompromisowe zakończenie całego konfliktu było rozwiązaniem najgorszym spośród wszystkich możliwych do pomyślenia.

Książka jest napisana z ogromną pasją i stanowi dowód głębokiego i rzetelnego zainteresowania autora w stosunku do obranego tematu. Zdaje się, że właśnie ten emocjonalny stosunek staje się czasem źródłem zbyt pośpiesznych sądów. Jednak monografia ta, tak bardzo inteligentnie napisana, spełnia rolę pożyteczną i wtedy gdy prowokuje i zmusza do dyskusji.

Monografia ta przynosi również szereg nowych informacji o tak ciekawych, a stosunkowo mało znanych postaciach działaczy politycznych z przełomu XVI/XVII w. Miejmy nadzieję, że zapoczątkuje ona serię szczegółowych badań nad takimi indywidualnościami jak Ostroróg, Tylicki, Kryski i Rudnicki.

Franciszek Mincer

Lietuvos valstiečių ir miestėlių ginčai su dvarų valdytojais. Dokumentų rinkinys (Tjazyby litowskich krestijan i žitielej miesteczek s upraviteliamii imienių. Sbornik dokumentow), cz. 1, XVI—XVII w.; cz. 2, XVIII w., wyd. K. Jablonskis, Vilnius 1959—1961, s. 368, 590.

Historycy polscy zostali tym razem zdystansowani. Recenzowane wydawnictwo przynosi materiał, który w odniesieniu do ziem etnicznie polskich wydano u nas drukiem dopiero dla ostatnich dziesięcioleci Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. K. Jablonskis dokonał kwerendy w bibliotekach na terenie Litewskiej SSR, w Centralnym Archiwum Historycznym LSSR oraz w „Metryce Litewskiej“ w CGADA w Moskwie. W rezultacie uzyskaliśmy 98 dokumentów (z których zaledwie 3 były poprzednio wydane) dotyczących okresu 1526—1680. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, dominują teksty nowsze: z XVI stulecia dokumentów jest 26, z następnego — 72. Przeważają również materiały dotyczące wsi i chłopów nad od-